

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

a was burze
 ła. Gdzie w kruchcie kościoła
 omaszyl murze
 sm skrzydło aniola
 im, słowym płacem.
 Nikt was nie zobaczy.
 wronkach, o tym
 mie kujawiaka,
 trumieniem złotym
 się kółpaki
 szereg
 ch tancerzek.
 su godziny,
 cie się kończy.
 Tak pachną malin
 odradzie słowca.
 i hiszpańskie pieśni.
 nim już nie się nie śm.

z *Dusznik*
JENZY HORDYNSKA
go igliwia,
się sprzeciwia
ypomnienie,

JERZY HORDYNSKI

Chopin

WACŁAW MROZOWSKI

Przekwiliął krótkość, miał jasińsiom biednie:
i w duszyczki śnieł, pojął ją kasandry.
i noco są, jak co noc, dzień jak wszystkie dnie... —
błagają się — dziwny muzyk — jak żołnierze nieznany

z parku akompaniament słysze — kłaski słowiaka,
nie mo śród siła i kłody na stojące głowi.
i nieznanę orkiestrę — mieniona muzyka
i list na biurku drogi, który pisał Norwid.

Czas upływa muzycznie. Grodzie dziewczę ci —
tym rankiem, który przepadł, którego nie by —
i palce niewidzialne — z dala z klawiszami,
przywołuje nocturny i spłonił miłość,

jakieś listy wygasłe bez żadnej przyczyny,
których treści nie docieć mi mógłbym ni sercem
pisane sznara ręką nieznaną Delfiny —
wziera się w dusze i wlece.

Na muzycznych obłokach jak klucze wiołnawca

WACŁAW MROZOWSKI

zawilem, a siarazna picielnicza wókol głowy -
a jaskółki nio mł spłania wieniec zółd głowy -
wieniec zółdy od szarogłogich szarogłogich

Czasem cięza przesłaga jak smutku milencuza
ciężki samoty wozu - a w pokójku pustu -
tylko huca akorowy - płomienie
oczem, uszom, ustom.

To już ostuśnię łata i nie ma chłodu
chłodu gwizdat nio płona błędny i daleczny,
gdy wyglądam przez okno, smutnie tylko wieje
i czuje, że się zbliżam do trzech rzek rzeki.

Umierza z łała od kraju w dwóje gwizdnistą
czy szarogłogich nio wókol wózkam na zawiesz-
szarogłogich

A przece tam, na-dziej ziemi dusza i resze zostały -
serce, które kochało raz tylko, ale ogromnie.

Moje nadziezie chwila, gdy groźny i daleki
przyspyłko Łosę wyruził młom na brzezi pólkach
Zrobił tam już serce i smutek i smutek, smutek,
kiedy będzie jak pięć szmerolapa.

pochodził z niemiecko - łota-
ryjskiej rodziny Schöpinge-
rodz (sic!)
W roku 1917 w r. 1917 wśród
rewindynowskich archiwów
skarbowych znaleziono w tec-
zynie z nazwą Schöpinge-rodz
skarbów Mikołaja Chopina za-
pis, że urodził się on 17.IV.
1809 w Warszawie, w rodzinie
Francji. Natomiast do Ma-
rainville udał się przez pa-
rę lat, a następnie do Chagny-
Gauche i znalazł w aktach
tamtejszego kościoła metry-
kę, że urodził się 17.IV.1809
Franciszka Chopina, kolodziej
i winogradnika z data uro-
dzenia 17.IV.1809.

Tak widzieli, ojciec Fryde-
ryka również i datę swoich
urodzin, i datę swoich żony.
W tym wyjaśniła się tajemnica
pochodzenia Chopina. Nie
wzjasniono jednak, jakie wz-
rąsne było życie Mikołaja
Chopina do Polski gdzie
urodził się najwcześniej nazw
wzjasniono, że Mikołaj
nie tajemnica ośmylety jest
powód, dla którego ojciec
Chopina zwrócił się do
wzjasnienie kazać co z francuska
wzjasnienie rodziny

TAJEMNICA

nik o dacie urodzin Fryderyka, polemik który niejednokrotnie wyrażałą już poza granicami przyjaźni kulturalnej dyskusję, znalazł się nagle jeden trzęsący głos.

Jerzy Broszkiewicz w Nr. 238 „Odrodzenia” z 19.VI.1941 (Kształt Miłości) pisze najzupełniej szczerze, że wydaje się obojętne dla naszej kultury, że Chopin o kierołwało jego oem. kłoty opuszcza Francję. Ważne jest tylko to, że zjawił się geniusz, który z najniższych źródeł muzyki ludowej zaczerpnął natchnienie i wydal dzieło, które po wieki świadczyć będzie o wielkości polskiej kultury narodowej.

